

*Rok 1921. List z Ameryki spisany ręką pochodzącego z parafii Sadowne Stefana Wycecha*

*Wstępem i ilustracjami opatrzyli Emil Filipiak i Jerzy Madzelan.*

*Ilustracja wyróżniająca artykuł: Budynek służb imigracyjnych na Ellis Island. Imigranci tuż po wyokrętowaniu. Około roku 1904. Autor: Underwood & Underwood. Pozyskano dzięki uprzejmości Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie.*

Prezentujemy kolejny list, w którym mieszkaniec naszego regionu opowiada o wydarzeniach, których był świadkiem. Autor listu Stefan Wycech to reprezentant niezwykle zasłużonego dla okolicy rodu, którego ślady odnajdujemy w sadowieńskich księgach parafialnych pochodzących jeszcze przed szwedzkiego potopu.

Stefan Wycech był jednym z setek tysięcy Polaków, którzy na przełomie XIX i XX wyprawili się za ocean, celem rozpoczęcia nowego, lepszego życia. Większość z nich przeszła przez budynki amerykańskich służb imigracyjnych na nowojorskiej wyspie Ellis Island. Liczne były na Mazowszu miejscowości, z których nawet jedna czwarta mieszkańców wywędrowała za wielką wodę. W naszej okolicy, na obu brzegach Buga trudno o rodzinę, której członkowie nie postawiliby stopy na amerykańskiej ziemi. Część z nich wracała po pewnym czasie do Polski, a część sprowadzała swoich krewnych, by wspólnie zapaść korzenie w nowej ojczyźnie.

W przypadku mężczyzn, dodatkowym czynnikiem mobilizującym do wyjazdu była ciesząca się zasłużenie podłą opinią służba w carskiej armii. Na tej samej stronie internetowej, na której publikujemy list, osoby zainteresowane tematem mogą zapoznać się z opowieścią *Historia Teofila*. Jest to próba odtworzenia drogi do Ameryki i losów za oceanem innego mieszkańca naszej okolicy. Finał wyprawy Stefana Wycecha był znacznie szczęśliwszy niż ten Teofila, ale początek był, jak się zdaje, ten sam. Zarówno Stefan, jak i Teofil, obaj kandydaci do wdziania szarego, carskiego szynelu wybrali się za ocean najprawdopodobniej nielegalnie z fałszywymi papierami w kieszeniach. Wskazuje na to fakt, że nie pozostawili śladów przekroczenia granicy Stanów Zjednoczonych podczas swych dziewiczych podróży, a do swoich prawdziwych tożsamości powrócili zapewne już po przybyciu do USA. Podczas swych starań o przyznanie obywatelstwa amerykańskiego w roku 1936, Stefan Wycech podał, zapewne z przyczyn proceduralnych, iż do USA dotarł oficjalnie dopiero w roku 1923. Tymczasem już znacznie wcześniej znalazł sobie za oceanem pochodzącą z Nowego Sącza towarzyszkę życia, a w roku 1916 i 1917 przyszły w stanie Ohio na świat owoce tego związku. We wspomnianym wniosku o przyznanie obywatelstwa odnajdujemy informację, że nasz bohater urodził się 17 lipca 1899 r. w Sadownem. W sadowieńskich księgach metrykalnych nie sposób odnaleźć Stefana Wycecha urodzonego w tymże roku, natomiast kilku Wycechów o imieniu Stefan urodziło się w latach poprzedzających rok 1899. Można przypuszczać, że przy okazji naturalizacji w kraju hołdującym kultowi młodości, autor listu, podobnie jak wielu innych emigrantów postanowił skorzystać z okazji i nieco się odmłodził.

Dzisiaj razić może patos i naiwny idealizm tego listu, ale pamiętajmy, że skoro list wydrukowano w „Gazecie Świątecznej” na samym początku roku 1921, to musiał zostać napisany gdzieś w listopadzie roku 1920, czyli zaledwie w kilka miesięcy po „cudzie nad Wisłą”. Jeszcze długo będą toczyły się walki o kształt granic odrodzonej ojczyzny. Po latach niewoli wiara w możliwość stworzenia kraju idealnego była dosyć powszechna, o czym świadczy choćby literacki przykład Cezarego Baryki.

## LIST DO GAZETY ŚWIĄTECZNEJ Z MIASTA LORENU W KRAJINIE OHJU, W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

Nie ma tu chyba takiej gazety, której bym nie czytał, ale muszę powiedzieć, że mnie żadna nie obchodzi, nie cieszy tak, jak Gazeta Świąteczna, którą i dawniej uważałem i dziś uważam za najpożyteczniejszą gazetę w Polsce. Prawda, że obecnie jest mniej ozdobna, niż była przed wojną (bo czasy dzisiejsze zmuszają do oszczędzania wszystkiego, co tylko oszczędzić można), ale dążenie ku lepszej przyszłości narodu, ten ożywiający ją duch prawdziwie polski są zawsze te same. Bardzo się cieszę, że mamy choć jedną tak dobrą gazetę w tych przełomowych czasach, kiedy to wrogowie nasi tak usilnie pracują nad tem, żeby nie powstała wielka i potężna Polska, bo wtenczas biada by im była. Gazeta Świąteczna zaś sieje zdrowe ziarno dla dobra narodu i kraju naszego, a na zgubę wrogom naszym. Kochane siostry i bracia! Jeśli macie w sobie miłość Ojczyzny, jeśli pragniecie lepszej przyszłości dla siebie i dzieci waszych, to proszę was, starajcie się ze wszystkich sił, aby takie gazety, jak Świąteczna, znajdowały się w każdym domu, bo dobra gazeta i dobre książki to skarb nie tylko pojedynczego człowieka, ale też całego narodu. Sieją one pomiędzy ludem miłość, jedność, oświatę i sprowadzają szczęście wraz z lepszym bytem. Natomiast tępić trzeba takie gazety i pisma, które są wydawane przez wyrodnych braci za pieniądze wrogów naszych i nie troszcząc się wcale o przyszłość narodu i ojczyzny, bo mało ich ona obchodzi. Zwalczenie owych złych pism powinno być celem i dążeniem każdego uczciwego i dobrze myślącego Polaka.



Ilustracja 1. Emigranci przybywają na Ellis Island. Około roku 1910. Autor nieznany.  
Źródło: Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie.

Zapewne niejedyn z was, kochani rodacy, jest ciekaw, co my tu w Ameryce robimy, aby przyjść z pomocą swym braciom i odrodzonej Ojczyźnie. Możecie być pewni, że miłość i przywiązanie do was i do naszej ukochanej Polski jest tak wielkie, iż pióro moje nie zdoła tego opisać. Przyszłość naszej ojczyzny tak samo nam leży na sercu, jak i wam, tam w Polsce. Dowodem tego byli halerczycy w wojsku polskim, kilka milionów dolarów złożonych w darze dla Polski, wysłanie żywności, odzieży i obuwia. Gdyby było więcej zaufania do tych, co stoją na czele rządu, to byśmy byli złożyli więcej, aby wam w Polsce trocha dopomódz. Oprócz tego pracujemy bardzo wiele na tak ważnym polu, jak handel i przemysł, nie tylko dla siebie, ale i dla was rodacy i dla naszej powstającej Ojczyzny. A możemy się poszczycić przed całym światem, że praca nasza wydaje owoce, z których z czasem będziemy wszyscy korzystali. Utworzyliśmy kilka stowarzyszeń, które zakładają już w Polsce fabryki, składy hurtowe i inne przedsiębiorstwa, aby podnieść handel i przemysł polski, aby robotnik polski miał we własnym kraju pracę i dobry byt, a nie szukał kawałka chleba na obczyźnie bogacąc inne narody. Możecie spodziewać się od nas wiele, kochani rodacy, bo na obcej ziemi nauczyliśmy się pracować i nabraliśmy przekonania, że ci bogacze, cośmy tu u nich pracowali za marne często wynagrodzenie, sami niezbyt dawno byli też ubogimi robotnikami, jak i my jesteśmy, ale ich przemyślność i umiejętność doprowadziły do tego, że dziś prawie cały świat nie przewyższa bogactwem Ameryki. Otóż i my przejmujemy od nich tę przemyślność i umiejętność i wstępując w ich ślady możemy przy małych zasobach dojść do lepszej przyszłości i kraj nasz Polskę, doprowadzić do tego, czem dziś jest Ameryka. Nie czekajcie jednak kochani bracia, aż my przyjedziemy, bo nas, dobrze myślących i stowarzyszonych jest zaledwie kilkadziesiąt tysięcy, a Polska jest bogata i jest w niej pracy dla setek tysięcy ludzi.



Ilustracja 1. Grupa emigrantów w kolejce do kontroli medycznej na Ellis Island. Rok 1912. Autor nieznany.

Źródło: *Wikimedia Commons*.

Idźcie więc za naszym przykładem i złączeni miłością braterską zakładajcie kółka rolnicze, spółki, stowarzyszenia, a gdzie będą większe zasoby i doświadczenie, to nawet zakładajcie fabryki i pracujcie w nich dla dobra wszystkich. A kiedy już powstanie polski handel i przemysł, to rządźcie się miłością braterską i uczciwością, pomagajcie sobie wzajemnie na każdym kroku, żeby wszystkim było dobrze, bo przecież wszyscy jesteśmy dziećmi jednej matki, w których płynie jedna krew, wszyscy mamy dusze bratnie, czy to ubodzy, czy bogaci, czy nieuczni, czy uczeni. Przekonamy się wtenczas, jaki ten polski kraj jest wielki i miły dla każdego Polaka. Zginą wtenczas bezrobocia i socjaliści, bo nie będzie ludzi niezadowolonych.

Opisałem wam kochani rodacy, dobre nasze sprawy, ale z bólem serca muszę donieść i o złych rzeczach i czynach, jakich się dopuszczają nasi bracia.

Wspomniałem, że przyjdą stąd ludzie pracy, ale przyjeżdżają też do Polski i źli, a gdzież na świecie ich nie ma? Przyjeżdżają i ci, którzy podają za najlepszych synów Ojczyzny i narodu polskiego. a kiedy ten naród i ta Ojczyzna były w nieszczęściu, kiedy prawdziwi synowie Polski chwyтали broń i spieszyli z pomocą śląc pieniądze, to gdzież tamci byli? Wtenczas oni ze wszystkiego szydzili i jeszcze innym przeszkadzali pomagać Polsce, a dziś tysiące dolarów ślą do Polski, ale tylko dla swej partii socjalistycznej i dla swych gazet partyjnych, aby walczyły i szerzyły swe poglądy i doprowadziły do obalenia prawowitego rządu i sejmu, a do zaprowadzenia takiego rządu, który by dogadzał Niemcom i bolszewikom. Jadą też do was tak zwani „badacze Pisma Świętego” i inni odszczepieńcy od wiary św.; będą wam głosili, że ni ma duszy, ani Boga. Kochani rodacy, nie wiercie im, bo to są fałszywi prorocy. Pamiętajcie, że Pan Jezus powiedział: „Po uczynkach ich poznacie je”. Ludzie zaś ci prowadzili rozwiązłe i nieobyczajne życie, rozbijali spokojne i bogobojne małżeństwa, a żony wywozili do innych miast i wiele innych złych rzeczy mają na sumieniu. A wam będą głosili, że przez oświatę doszli do takiej doskonałości i mądrości, iż nietrudno im zbadać tajemnice Boskie, a niejeden z nich, biedak, nawet podpisać się nie umie. Przykro mi, że muszę to pisać, ale serce każe mi ostrzec was, abyście spotkawszy taką mądralę wiedzieli, co to za jeden.

Na zakończenie wyrażam to, czego serce me pragnie: Daj Boże, żebym jeszcze mógł powrócić do tej już wolnej Polski i pracować dla dobra jej i braci rodaków.

*Stefan Wycech,*  
ze wsi Sadolesia w gm. Sadownem, w stronach siedleckich.